

# ŻYCIE RADOMSKIE

Nr 307 (2861)

24 — 26 GRUDNIA 1952 ROKU

CENA 15 gr

Czytelnikom i Przyjaciółom Życia oraz  
wszystkim ludziom pracy w Polsce  
składamy serdeczne życzenia miłego  
odpoczynku i Wesołych Świąt  
Zespół „Życia Warszawy”

## Idzie przyszłość lepszą i piękniejszą

WIEM, synku, że gdy zapadnie dzisiaj mrok, będziesz miał roziskrzoną ciekawością oczy, które, palając, pytać będą o niespodziankę corocznie oczekiwaną. Zanim więc nadejdą te wieczorne godziny, chciałbym z Tobą porozmawiać.

Jesteś moją dumą i radością. Gdy patrzę na pochyłoną nad zeszytem Twoją głowę, gdy słucham Twych pytań i spostrzeżeń, którymi zasypujesz mnie codziennie, myślę ze wzruszeniem, że oto rośnie w Tobie wiedza o życiu, zdobywana pod spokojnym niebem, na którym rysują się sylwety nowych domów i szkół, że książki, które pochłaniasz, mówią Ci o pokoju, o pracy, o pięknie ludzkiego życia w rozumnie i sprawiedliwie zorganizowanym społeczeństwie.

Ale nie wszędzie jest tak samo, synku. Gdy Ty będziesz drżącymi ze wzruszenia rękami rozpakowywał podarki, dzieci koreańskie, wietnamskie i malajskie będą z lękiem nasłuchiwały, czy nie rozlegnie się warkot samolotu rzucającego bomby. Gdy Ty siadiesz z nami do stołu, wiele dzieci — włoskich, hiszpańskich, afrykańskich, hinduskich — będzie płakało z głodu. Twój wieczór dzisiejszy będzie spokojny i pogodny. Trzeba, abyś wiedział, że jest to jeden z najcenniejszych, codziennych darów, jakie przynosi Ci siła wolnych narodów.

CZY wiesz, dlaczego m. in. o tym Ci przypominam? Bo oto nie mogę podarować Ci dzisiaj wszystkiego, co sobie wymarzyłeś. Wszystkiego, czym pragnąłbym Cię dzisiaj uradować. Chcę Ci więc wytłumaczyć, co w dzisiejszym wieczorze jest najcenniejszego, co — niezależnie od spełnionych czy nie spełnionych Twych dziecięcych pragnień — sprawia, że będziemy dziś pogodni, że będziemy się tym wspólnym wieczorem tak cieszyć.

Więc pokój, o którym już wspominałem, mówiąc o dzieciach koreańskich i innych. Masz dwanaście lat, synku, i swoją wiedzę o wartości pokoju czerpiesz nie tylko z książek i gazet. Pamiętasz przecież, jak przy zgaszonym świetle, głodny, siedziałś cichutko w nieopalanym pokoju, w którym leżałem chory na tyfus i nie mogłem sprowadzić Cię do schronu, gdy bombardowanie zastało nas samych. To jedno choćby wspomnienie sprawia, że zaciskasz drobne jeszcze pięści, czytając o wojnie, że tak bardzo czujesz się pokojem, pokojem, który co dzień musimy zdobywać. I to jest najważniejsza przyczyna naszej pogody — wczoraj, dziś i jutro: pokój.

A potem praca. Wiesz, że pracuję w takim zawodzie, jaki sam sobie obrałem, że idę do pracy z ochotą. To bardzo ważne, aby móc cieszyć się życiem. Ale nie mniej ważne jest i to, że idąc do pracy lub — jak dzisiaj — wypoczywając po niej, wiem, że nie grozi mi bezrobocie, wiem, że choć dzisiaj nie mogę sprawić Ci jeszcze tyle radości, ile bym pragnął i na ile zasługujesz, to jednak pewien jestem, że zawsze — i jutro, i za rok, i za wiele lat będę pracował dla Ciebie i dla Ojczyzny. To druga, ważna przyczyna naszej pogody. Dawniej, kiedy w Polsce lud jeszcze nie rządził, były w naszym kraju miliony bezrobotnych i głodnych — w mieście i na wsi.

ALE — jesteś przecież tylko dzieckiem: być może zapytasz, dlaczego nie można zrobić tak, abyśmy wszyscy dzisiaj — skoro już nie ma bezrobocia i głodu, skoro w Polsce rządzi lud — zarobili na wszystko, czym chcielibyśmy dzisiaj obdarzyć nasze dzieci i siebie samych? Posłuchaj.

My, rodzice polskich dzieci, wiemy, że jest nas w naszym pięknym kraju 25 milionów, w tym parę milionów dzieci. Że potrzebne nam są nowe, suche i zdrowe mieszkania, potrzebne są nowe ubrania, buty, dużo dobrego jedzenia — tysiące, tysiące rzeczy, których ciągle jeszcze nie możemy robić tyle, ile nam potrzeba. Aby stworzyć warunki, które pozwolą zaspokoić nasze rosnące potrzeby materialne i kulturalne, musimy jak najszybciej budować ciężki przemysł — huty i fabryki, które nam dadzą żelazo i stal. Jest to przemysł podstawowy — ojciec wszystkich przemysłów i rękojmnia również rozwoju naszego rolnictwa. Budowa jego jest nieodzowna. I stokrotnie nam się opłaci pod każdym względem.

Dlatego znosimy tymczasowe trudności i nie zniechęcamy się bynajmniej. Cel jest zrozumiały, widoczny. Chcemy poprawy naszego bytu, chcemy być silni, aby bronić naszego spokojnego życia. Pracujemy coraz i lepiej, oglądając się wstecz widzimy trwałe zdobycze, cenne zwycięstwa. Wykonujemy plany. Za kilka dni minie połowa naszego, wielkiego Planu Sześcioletniego.

Wypracowaliśmy nową Konstytucję, jakiej Polska nigdy nie miała — zabezpieczającą nasze życie i nasz kraj przed groźbą powrotu przeszłości, otwierającą nam wrota w przyszłość. Głosowaliśmy w wyborach do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej tak jednomyślnie, jak rodzina, która zdecydowanie umacnia i potwierdza swoją jedność, by lepiej podołać wielkim zadaniom, by sprawić radość przyjaciołom a wrogom okazać swą siłę. Wiemy, że idzie przyszłość lepsza i piękniejsza.

W. Ch.



## TO, CO ŁĄCZY NARODY

WIELE jest spraw, które dzielą ludzi zamieszkujących nasz glob. Są ludzie wierzący i niewierzący. Są ludzie którzy uważają że „wolna inicjatywa” jest dobra, mimo że niesie kryzysy i bezrobocie. Są narody, które w praktyce udowadniają wyższość gospodarczą socjalizmu i gospodarki planowej. Wszyscy jednak uczciwi ludzie zgodni są co do tego, że wyższość tej albo innej koncepcji filozoficznej, tego albo innego sposobu życia lub ustroju nie należy udwadniać podpalając świat, ślepiąc śmierć i zniszczenie.

To wspólne wszystkim niemal ludziom przeświadczenie skupiło ich w światowym Ruchu Pokoju, który z niewielkiego strumienia górskiego przed laty urósł do rozmiarów potężnej rzeki, przecinającej kontynenty, łączącej kraje i przeobrażającej życie milionów ludzi. „Narody — głosi orędzie Kongresu Narodów w Wiedniu — bez względu na panujący u nich ustrój społeczny i na ideały, które wyznają, chcą żyć w pokoju”.

B LISKO 2000 delegatów z 83 krajów wytyczyło w Wiedniu drogi, które prowadzą do utrwalenia i uratowania upragnionego przez narody pokoju. Wezwali więc oni po pierwsze pięć wielkich mocarstw do zawarcia paktu pokoju, którego ewymi podpisami zażądało 600 milionów ludzi i który jest zasadniczym warunkiem położenia kresu napięciu międzynarodowemu.

Potwierdzili oni po drugie niezależność „prawo wszystkich narodów do samodzielnego decydowania o swym losie i do wyboru własnego sposobu życia bez jakiegokolwiek ingerencji w ich wewnętrzne sprawy, niezależnie od tego jak usiłowano by usprawiedliwić taką interwencję”.

O tym prawie narodów do samostanowienia mówili w Wiedniu szczególnie obzerznie przedstawiciele ludów kolonialnych i półkolonialnych, które w ciągu dziesiątków, a nawet setek lat poznały okrutny bicz imperialistycznej, kolonizatorskiej przemocy.

Zagadnienie niezależności narodowej nabrało w obecnych czasach nowej i szerokiej aktualności: nie tylko w odniesieniu do ludów Azji, Afryki, ale i do krajów Ameryki Południowej i wręcz Europy. Łączący

złota imperializm amerykański próbuje dziś pozbawić niepodległości i podporządkować sobie całkowicie takie państwa, jak Francję czy Włochy, a nawet Anglię. „Nawet najbardziej wyrozumiały Anglik — pisał niedawno „Times” — musi instynktownie odczuwać niezadowolenie, gdy ma policjanta amerykańskiego prosić o pozwolenie na chodzenie po angielskiej ziemi”.

KONGRES Narodów zażądał po trzecie położenia kresu rozpętanym przez amerykańską finansjere i soldateskę wojnom toczącym się obecnie w różnych częściach globu. „Dopóki trwa przelew krwi, nie ma żadnej możliwości porozumienia. Gdy działania wojenne zostaną przerwane, strony walczące będą mogły łatwiej osiągnąć porozumienie w spornych kwestiach”.

Orędzie Kongresu Narodów mówi dalej o konieczności położenia kresu wyścigowi zbrojeń, potępia stosowanie broni masowej zagłady i z oburzeniem piętnuje stosowanie przez Amerykanów broni bakteriologicznej. Wzywa ono wreszcie do „zawarcia w jak najkrótszym czasie traktatu pokojowego ze zjednoczonymi i demokratycznymi Niemcami, wykluczającego ich udział w sojuszu militarnym przeciwko jakimkolwiek krajom, z Niemcami, w których nie będzie miejsca dla hitlerizmu i militarizmu, winowajców nieszczęść, jakich doznała Europa”.

Nie trzeba chyba podkreślać, jak doniosłe znaczenie posiada ten punkt orędzia dla Polski, którą amerykańscy kapitaliści wskazują jako przynętę wskrzeszonemu przez nich hitlerowskiemu imperializmowi.

OMÓWIENIE uchwał wiedeńskiego Kongresu Narodów nie wyczerpuje, rzecz oczywista, całego jego głębokiego znaczenia. Od wszystkich dotychczasowych kongresów w obronie pokoju różni się on znacznie szerszą platformą porozumienia; faktem że potrafił skupić przedstawicieli całych — w najgłębszym tego

słowa znaczeniu — narodów, dla których sprawa zachowania i utrwalenia pokoju ma pierwszorzędne, żywotne znaczenie. Fakt ten w pełni usprawiedliwia nazwę daną wiedeńskiemu spotkaniu: „Kongres narodów w obronie pokoju”.

Wiedeński Kongres pokazał także z większą niż wszystkie dotychczasowe kongresy, ostrością i w obecnej chwili walka o pokój jest nie-rozzerwalnie związana z walką o niepodległość narodów: co więcej — że utrwalenie niezawisłości narodowej jest jednym z głównych, jeśli nie zasadniczym warunkiem długotrwałego pokoju. Walka narodów świata przeciwko imperialistycznym zakusom na ich niepodległość przeciwko próbom czynienia z ich krajów poligonów ćwiczebnych dla obcych wojsk, przeciwko rabunkowi ich bogactw naturalnych i wszystkich ludzi — jest zatem również walką o pokój całego świata.

ORZĄDY Kongresu ukazały ponownie olbrzymią siłę światowego ruchu obrońców pokoju, który zdołał wokół siebie skupić setki milionów ludzi różnych nlekiedy przekonani, zawsze złączonych wspólną troską o położenie kresu wojnom i zagrożeniu drogi wojnie Kongres udowodnił, że „narody mogą zmienić bieg wydarzeń i przywrócić ludzkom ufnosć w pokojowe jutro”. To przekonanie jest tym bardziej uzasadnione, że ruch pokojowy ogarniający cały świat ma konkretne oparcie w potężnym i pokój milującym Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich oraz w całym obozie państw demokracji ludowej.

Kongres Wiedeński stał się nowym bodźcem dla bołowników o pokój do dalszej walki z ograniczonymi nową wojny światowej, dodał otuchy walującym i wyrwał z matni imperialistycznych kłamstw dalsze rzesze oszukanych (szym)

JAROSŁAW IWASZKIEWICZ

## P O K Ó J

Nie zstąpi na nas jak gołębica,  
Ani wyniknie jak pora roku,  
Ani zaplonie jak błyskawica  
Na ziemi pokój —

Nie zrodzi nam się z kwiatów naręczy,  
Nie na piorunie, nie na obłoku,  
Nie spłynie na nas z niebieskiej tęczy  
Na ziemi pokój —

Tylko się musi narodzić z woli,  
Jak krew wytrysnąć z naszego boku,  
Z wysiłków naszych rosnąć powoli  
Na ziemi pokój —

Jak płomień buchnie z ciężkiego trudu,  
Z podanej ręki, wspólnego kroku,  
Z okrzyku wszystkich na ziemi ludów:  
„Niech żyje pokój”.

Następny numer „Życia”  
ukaze się w sobotę, 27 bm.

Dziś 8 stron



















# Uniwersytecki egzamin budowniczych

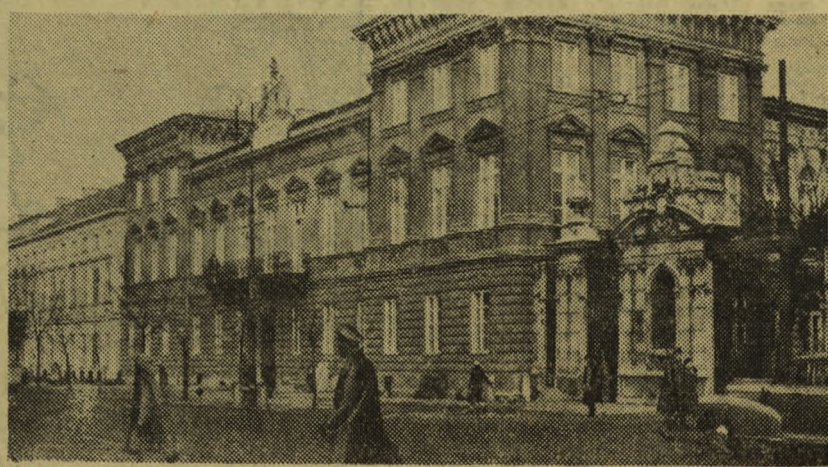
„Filuterny ten śnieg. Sofoklesowi w wykuszu biblioteki uniwersyteckiej wcinął na łysinę wielką czapę baranią, obfitą brodę posiwiał srebrnymi platkami, oprószył tego ułożoną w misterne fałdy i oto z zadumanego mędrca uczynił w mgnieniu oka pocztowego dziadzia Mroza... Filuterny ten śnieg!

Ławeczka na obszernej dziedzińcu uniwersyteckim zaprasza do odpoczynku. Grudniowy dzień, obspiany śniegiem, zaprasza do wspomnień. ...Był to drugi rok po wojnie. Sofokles, poranny odłamkami, stanął się w wykuszu gmachu bibliotecznego, pałac Kazimierzowski, gmach poseminaryjny, gmach pominałogiczny i tyle innych zabudowań uniwersyteckich leżało w gruzach.

Piszący te słowa stał w zatłoczonej auli któregoś z ocalałych gmachów, na którymś z wykładów. Tłoczno było, że szpilki nie wsadzić. Jak tu robić notatki z wykładu!

Po prostu oparł notes o plecy kolegi i w ten sposób notował wykład. Niezbyt wygodny był ten ruchomy pulpit. Zawsze to jednak lepsze było, niż pisanie w powietrzu.

Wiele od tego czasu przybyło not w indeksach akademickich, wiele nowych białych czapek uniwersyteckich ozdobiło młodzieńcze głowy...



**P**RZED wojną na Uniwersytecie studiowało około 3 tys. młodzieży. Obecnie studiuje ok. 8 tysięcy, mimo, iż odpadły od Uniwersytetu takie działy, jak medycyna, stomatologia, i weterynaria.

Jak — po zniszczeniach wojennych i w związku z ogromnym wzrostem liczby studentów — Uniwersytet radzi sobie z pomieszczeniami naukowymi? Czy nadal wśród studentów stosuje się taką „dziennikarską” metodę sporządzania notatek z wykładów?

Dość leniwa — i wspomnieć — na ławeczce. Chodźmy w stronę, skąd dobiega spokojny głos profesora, szepcący studentki, przygotowującej się do kolokwium i postuk młotków kamieniarzy...

Tak, autentycznych młotków kamieniarzy, bijących o dół, by dzięki nim odnaleźć w bryłach piaskowców i marmurów ukryty kształt piękna, by wykuć ten kształt w kamieniu tak, jak tu, na Uniwersytecie, wykują się kształt ducha u młodych.

## Półtora Prudentialu

W uniwersyteckim Zarządzie Inwestycji uzyskujemy od inż. arch. M. Kamińskiego i inż. arch. Marchewki takie informacje na temat odbudowy i rozbudowy zabudowań Uniwersytetu:

Odbudowano, a właściwie wybudowano na nowo, na miejscu gmachu pominałogicznego, gmach polonistyczny, o kubaturze 10 tys. m. sześć. Znalazły w nim pomieszczenie 4 zakłady (języka polskiego, historii literatury polskiej, filologii rasyjskiej, oraz zakład fonetyki), rozrzucone poprzednio po całej Warszawie.

Odbudowano część frontową Domu Studenta, gdzie przed wojną był szpital, a gdzie obecnie mieszczą się biura Zarządu i Organizacji studenckich.

Odbudowano gmach poseminaryjny o kubaturze 12 tys. m. sześć. Odbudowano gmach pomuzealny. Odremontowano gruntownie i wymieniła stropy w gmachu b. Szkoły Głównej.

Kończy się odbudowę pałacu Kazimierzowskiego, o kubaturze 29 tys. m. sześć. Ponadto: odbudowano, lub odbudowuje się gmachy, nie należące dawniej do zabudowań uniwersyteckich, a włączone do nich po wojnie. Oddano więc do użytku pałac Czetwertyńskich, o kubaturze 25 tys. m. sześć, gdzie mieści się Instytut Geograficzny. Bardzo zaawansowana jest odbudowa pałacu Potockich, o kubaturze 12 tys. m. sześć, gdzie mieści się Instytut Filozoficzny. Przystąpiono do budowy dużego gmachu na rogu ul. Traugutta i Krakowskiego Przedmieścia...

Tyle — w telegraficznym skrócie — o kompleksie zabudowań uniwersyteckich na Krak. Przedmieściu, nie mówiąc o odbudowie gmachów uniwersyteckich, mieszczących się w innych punktach stolicy (np. Obserwa-

torium w Ogródzie Botanicznym, zabudowania Chemii przy ul. Wawelskiej, czy Fizyki przy ul. Hożej...).

W sumie więc w ciągu lat powojennych przybyła kompleksowi uniwersyteckiemu przy Krak. Przedmieściu wale pokaźna kubatura, bo przeszło 100 tys. m. sześć.

Sto tys. m. sześć. kubatury — to mniej więcej tyle, co półtora takiego obrzytna jak ten na placu Wareckim...

A w najbliższych planach odbudowy?

Tu znów przekazujemy głos Zarządowi Inwestycji:

Odbudowa Auditorium Maximum (24 tys. m. sześć. kubatury), budowa odpowiedniego gmachu polonistyki po lewej stronie Pałacu Kazimierzowskiego (ok. 10 tys. m. sześć), oraz rozbudowa Domu Studenta.

W ten sposób byłby odbudowany zabytkowy kompleks gmachów uniwersyteckich na Krakowskim Przedmieściu.

## 300 lat spogląda z pałacu

Statystyka, choćby nawet najbardziej imponująca, nuży. Zostawmy więc statystykę. Chodźmy teraz do żywych ludzi oprowadzani przez inż. arch. T. Marchewkę, entuzjastę odbudowy Uniwersytetu, której już od października 1945 r. z całym zapałem jej się poświęca.

Chodźmy do pałacu Kazimierzowskiego, bo tam jeszcze można zastać kamieniarzy, zatrudnionych przy odbudowie pałacu. To „jeszcze”, specjalnie podkreślone, ma też i swój specjalny wydzwitek.

Bo powiedzmy szczerze: w pałacu Kazimierzowskim robotników w końcu 1952 roku zastać nie powinniśmy. Prócz tych, oczywiście, którzy przy-



Dopiero po wojnie mógł sztukator Słonieński wykonać swe zadanie ukończenia. Można je ocenić, oglądając wspaniałe ornamenty sali balowej pałacu Potockich. Byłby z pewnością znakomitym architektem lub plastykiem, gdyby w młodości miał takie warunki, jakie dziś Polska Ludowa otworzyła przed jego synem, studentem Akademii Sztuk Plastycznych lub córką — studentką Uniwersytetu. Lecz cóż, w warunkach ustroju kapitalistycznego, zamknięty był dostęp do uczelni dla syna woźnicy pocztowego.

Studenci uczą się w salach, gdzie wspaniałość wykonanych elementów murarki i sztukatorstwa kontrastuje z bałaganem prowizorycznych podłóg, drzwi...

Jak to się stało, że obudowa gmachu rozpoczęła przed pięcioma z górą laty wciąż jeszcze trwa?

Władze uniwersyteckie, które mimo niewątpliwego powiększenia swego stanu posiadania wciąż — i słusznie — uskarżają się na warunki lokalowe — chciałyby wręcz dobrać się do końca odbudowy pałacu Kazimierzowskiego.

A wykonawcy? Wykonawcy uzasadniają tę „historyczną” odbudowę historyczną wartością architektoniczną pałacu. „Pałac Kazimierzowski” — mówią oni — wybudowany ok. 1630 roku, jako rezydencja królów polskich, ma historyczną wartość i stara-

my się go odtworzyć w najdoskonalszej jego formie...”

I jedna i druga strona ma wiele racji. Ale władze uniwersyteckie słusznie mogą mieć żal, że od marca ub. roku do września br. prace w pałacu Kazimierzowskim zostały przerwane, bo kamieniarzy odwołano na inne roboty. Półtoraroczna przerwa przerwa znacznie opóźniła zakończenie prac w pałacu.

A ta przerwa w pracach oznaczała dla Uniwersytetu, oprócz odwołania terminu poprawy warunków lokalowych, również i straty pieniężne. Wypadły z puli uniwersyteckiej niewykorzystane kredyty 1951 r., zniszczone przygotowane materiały budowlane, poginęły w kamieniołomach niektóre modele, podniszczyły się gipsowe ornamenty w niewykończonych salach, nie oszczędzane — niestety — przez niektórych aspołecznych studentów.

Słuszne więc są żale władz uniwersyteckich, a słuszną skądinąd troska architektów specjalistów od zabytków o odtworzenie pałacu w najwspanialszej formie — w znikomym tylko stopniu usprawiedliwia przewlekłą odbudowę...

Szkoda, że kilka cierpkich uwag rzuciła na wspaniałe osiągnięcia projektantów, konstruktorów i wykonawców. Prof. dr Biegański wraz z inż. arch. Cz. Boguszem twórczo zrekonstruowali piękny pałac z chwalebny pietyzmem.

Prof. dr. Hempel dał znakomity projekt rozwiązania konstrukcji da-



Plafon sali Senackiej pałacu Kazimierzowskiego (projekt prof. Biegańskiego) — to ośniewający majestat rzeźby. Złoto aż kapie ze wspaniałych rozet, gzymsów i fryzów. A o młodym pozłotniku, Bogusławie Bednarskim, mówią, że ma naprawdę złote ręce do tej złotej roboty.

chowej, która uwzględniła i wiek pałacu, jest lekka, choć trwała i mocna, i znakomicie „pasuje” do stylu pałacu.

A co do wykonawców — to dali i nadal dają z siebie wszystko, by ich „uniwersytecki” egzamin zawodowych umiejętności wypadł na piątkę.

Trzy sale w pałacu Kazimierzowskim blyszczą jak diamenty architektury: to sale Doktorska, Rectorska i Senacka. Żadna z nich nie jest jeszcze w pełni wykonana, ale każda z nich już dziś urzeka pięknem sztukaterii, pnących się po ścianach sal, pięknym liści akantu, rozkwitających w kapitelach kolumny.

A sale Rectorska i Doktorska — to dopiero przedsięwzięcie piękna, które ośniewa całą krasą w pozłocie środkowej sali — Senackiej. Jakże określić nie dobrać, aby w pełni wyrazić piękno plafonu tej wspaniałej sali? Jej ścian, pełnych równie wspaniałych ornamentów?

Jakże to piękno rozbiśnie, gdy znikną wreszcie rusztowania, gdy pozłoty skóńca swa pracę i sztukatorzy oddają dół, wyrzeźbiony ostatnią żyłką laurawego liścia... Gdy w inkrustowanych taflach posadzkę odbije się pożyta plafonu, a w pozłocie plafonu — inkrustacja posadzką... Gdy we wspaniałych lustrach diamentowym refleksom zabłysną paciorki kryształowego lampionu...

Ośniony wyjdiesz z sali, by zaraz potem wrażenia swoje utrwalić urzekającym pięknem głównej klatki schodowej, któremu 300-letni wiek nie ująć nie potrafił.

## Z pięknem pod rękę

Gdy już piękno obrabialiśmy za przewodnika po zabudowaniach uniwersyteckich — niech nas ten przewodnik poprowadzi do pałacu Potockich. Spójrzmy jeszcze po drodze na elewację sąsiadującego z nim pałacu, Czetwertyńskich (wewnątrz odbudowano, zgodnie z potrzebami Uniwersytetu) i — nie zrażeni nieporządkiem z zewnątrz pałacu Potockich — wejdźmy do jego wnętrza.

Na parterze w wykończonych już salach o alabastrowym odcieniu — uczą się już studenci. Podziwiając piękno tych sal, piękno stylowych kominków, niesposób nie podziwiać także pietyzmu projektanta. Inż. Dąbrowskiego, pietyzmem, który przejawia się w każdym szczególe. Zastanawiamy się, czy znakomity budowniczy pałacu Kamsetzer (również

„autor” pałacu Łazienkowskiego) wskrzeszony z grobu, poznałby, że pałac, wzniesiony wg jego planów, był wypalony do fundamentów?

Niewiele pozostało fotografii, czy innych śladów wewnętrznej architektury pałacu, które by ułatwiły rekonstruktorowi jego ciężkie zadanie. Każdego dokumentu chwytali się inżynier jak bezcennego skarbu. Ale przecież często trzeba było niektóre fragmenty brać „na wyczucie” epoki i stylu, dopasowywać do całości.

Jak anegdota opowiada się dziś historię jednego z fryzów na plafonie sali Balowej pałacu Fryz — z braku fotografii — trzeba było dokomponować do całości. W czasie jednak, gdy sztukatorzy wykonywali ten fryz, znalazła się fotografia z tym fragmentem sali balowej.

Decyzja padła bez wahania:

— Zmienić fryz według fotografii...

Choć prawdę mówiąc fryz dokomponowany niewiele różnił się swym stylem od kamsetzerowskiego...

Oto dowód pietyzmu, a jednocześnie sprawdzian chwalebego zrozumienia stylu epoki stanisławowskiej przez projektanta.

## Dwa pokolenia na Uniwersytecie

Z parteru piękna klatka schodowa wiedzie na piętro. W czterech salach, których piękno stanowi o niezwykłej wartości architektonicznej pałacu, roboty trwają w pełni.



W bystrych ślepiach króla zwierząt, utkwionych w głębi jednej z sal pałacu Potockich, czai się pytanie: „Jak oni to zrobili...?”

studuje grafikę. O tu, naprzeciwko, w Akademii Sztuk Plastycznych...

Nauka zajmuje przysługujące jej miejsce. Nauka zajmuje pałace. Nie szczędzi państwo ludowe pieniędzy na to, aby stworzyć młodzieży jak najlepsze warunki nauki i dać jej naukę jak najwspanialszą oprawę.

Ma jeszcze Uniwersytet — mimo nieustannej rozbudowy i odbudowy — duże potrzeby lokalowe. Wciąż jeszcze utyskuje się — i słusznie — na przewlekłą odbudowę pałacu Kazimierzowskiego, na odbudowę klatki schodowej w pałacu Czetwertyńskich itp. Wciąż jeszcze denerwują profesorów i studentów nie odbudowane, choć dobrze zachowane mury Auditorium Maximum...

Ale ma też Uniwersytet duże osiągnięcia w dziedzinie odbudowy i rozbudowy kompleksu gmachów na Krakowskim Przedmieściu, osiągnięcia, które z każdym rokiem polepszają warunki nauki na Uniwersytecie i z każdym nowym rokiem akademickim umożliwiają coraz szersze, coraz bardziej gościnne rozchylenie stylowej bramy na Krakowskim Przedmieściu, z napisem: „Uniwersytet Warszawski”.

L. Kołodziejczyk



Fragment bogatej ornamentacji sali Senackiej w pałacu Kazimierzowskim.



Orłowi w gipsowym ornamencie zaostriżę dziób! Śmiało, bez obaw. Ornamentacje z epoki stanisławowskiej nie wymagają symetrii, czego tak bardzo przestrzega późniejszy empir. Sztukator Puchawka wie o tym i pewnym ruchem ręki cytuje gipsowy ornament. A za nim Lemanowicz. Co robi? Wstawia gipsowe perłki w sufit sali balowej Pałacu Potockich — tej wspaniałej perły architektury z czasów Stanisława Augusta.

Na dole: fryz w sali balowej w Pałacu Potockich.





# Zdecydowana porażka bloku agresywnego w ONZ Powołanie komisji dla ustalenia definicji agresji Uchwała Zgromadzenia Ogólnego

**NOWY JORK (PAP).** — Na porannym posiedzeniu plenarnym Zgromadzenia Ogólnego ONZ 20 bm. omawiano projekt rezolucji komisji prawnej w sprawie ustalenia pojęcia „agresja”. Sprawa definicji agresji omawiana była w komisji prawnej w ciągu trzech tygodni, po czym — wbrew stanowisku przedstawicieli agresywnego bloku atlantyckiego większość członków komisji zatwierdziła projekt rezolucji, przewidujący powołanie specjalnej komisji dla opracowania projektów definicji agresji.

Do tej specjalnej komisji mają wejść przedstawiciele 15 państw m. in. ZSRR, USA, Anglii, Francji, Polski, Indii, Iranu i Syrii.

Na posiedzeniu plenarnym 20 grudnia zatwierdzona została przysługująca większości głosów rezolucja opracowana przez komisję prawną. Głosowało na nią 37 delegatów, w tym delegacje ZSRR, USA, BSR, Czechosłowacji i Polski. Przeciwni rezolucji wypowiedzieli się tylko dwie delegacje, a 13 powstrzymało się od głosowania.

Ostateczny wynik głosowania na Zgromadzeniu Ogólnym stanowił zdecydowaną porażkę USA. Znamienne jest, że przedstawiciele USA i Anglii oraz ich partnerzy w agresywnym bloku atlantyckim, którzy w komisji prawnej głosowali przeciwko rezolucji, nie zdecydowali się tym razem na wystąpienie przeciw tej rezolucji i powstrzymali się od głosowania.

Na posiedzeniu plenarnym przemawiali: przedstawiciel ZSRR — A. Gro-

myko oraz przedstawiciel Polski — prof. M. Lachs.

Walka o definicję agresji — powiedział m. in. delegat polski — była od dawna i pozostała nadal jedną z doniosłych części składowych walki o zapewnienie pokoju. Jest wielką zasługą Związku Radzieckiego, że w ramach swej polityki pokojowej rozpoczęła historię Dekretu o Pokoju z listopada 1917 r. walczą o konsekwentnie o zdefiniowanie agresji.

Rezolucja zapada poważną większość głosów. Rzeczą charakterystyczną, że przeciwko dalszemu pracom nad definicją wypowiadali się uparcywie St. Zjednoczone, W. Brytania i niektóre inne państwa należące do agresywnego bloku atlantyckiego. Raz jeszcze okazało się, że w tej jak i w innych sprawach, które pragnie konstruktynie współpracy i porozumienia, a kto sprzeciwia się porozumieniu.

Delegacja polska, głosując za rezolucją w sprawie powołania komisji do ustalenia definicji agresji, pod-

kreśla, że w dalszym ciągu walczyć będzie o taką definicję, która postawi pod przegięz opinii publicznej akty agresji jako bezprawia i zbrodni.

## O prawa dla kobiet

**NOWY JORK (PAP).** — Na popołudniowym posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego ONZ 20 bm. omawiano projekt konwencji o prawach politycznych kobiet, opracowany przez podkomisję do spraw sytuacji kobiet, Radę Ekonomiczno-Społeczną i Komisję Zgromadzenia Ogólnego do spraw społecznych i humanitarnych.

Projekt konwencji zawiera 12 artykułów, z których jedynie trzy pierwsze określają prawa polityczne kobiet, a pozostałe mają charakter proceduralny. W tych trzech artykułach projekt konwencji proklamuje zasadę, że kobietom przysługują czynne i bierne prawo wyborcze oraz prawo zajmowania stanowisk w aparacie państwowym na równi z mężczyznami.

Przedstawicielka ZSRR Speranska wniosła poprawki do trzech pierwszych artykułów projektu. W poprawkach tych wskazuje się na konieczność włączenia do konwencji postanowień, które zapewniłyby kobietom możliwość korzystania z praw wyborczych w tych artykułach, bez jakiegokolwiek dyskryminacji ze względu na narodowość, rasę, stan majątkowy, wyznanie i język.

Mechaniczna większość bloku amerykańsko - angielskiego uchwaliła 46 głosami projekt konwencji bez uwzględnienia poprawek radzieckich. 11 delegacji, w tym delegacje krajów obozu pokoju, wstrzymało się od głosu.

## Bezprawna uchwała

Po przyjęciu konwencji o prawach politycznych kobiet, Zgromadzenie Ogólne przyjęło bez dyskusji przedłożony przez Komisję Polityczną projekt rezolucji w sprawie traktatu państwowego z Austrii. Uważając debatę nad tą sprawą w ramach Zgromadzenia Ogólnego za sprzeczną z Kartą NZ, delegacje ZSRR i Ukrainy, Białoruskiej SP, Czechosłowacji i Polski nie brały udziału w dyskusji i w głosowaniu nad projektem rezolucji zarówno w Komisji Politycznej, jak i na posiedzeniu plenarnym. Projekt został zatwierdzony 48 głosami przy dwóch wstrzymujących się od głosu (Pakistan i Afganistan).

Następnie Zgromadzenie Ogólne zajęło się sprawą tzw. „unii administracyjnych”. Projekt rezolucji w tej sprawie został opracowany przez Komisję Powierniczą.

Przedstawiciel ZSRR Zarubin stwierdził, że pod pozorem utworzenia tzw. „unii administracyjnych”, mocarstwa administrację dokonały wcielenia siedmiu administracyjnych przez siebie terytoriów do sąsiadujących z tymi terytoriami kolonii. Wcielenie to jest faktycznie aneksją terytoriów powierniczych. Projekt rezolucji, przedłożony przez Komisję Powierniczą — podkreślił Zarubin — nie tylko nie potępia tego rodzaju polityki, lecz proponuje nawet jej rozszerzenie, wobec czego delegacja radziecka będzie głosowała przeciwko jego przyjęciu. Większość głosów bloku amerykańsko - angielskiego projekt rezolucji został przyjęty. Kraje obozu pokoju głosowały przeciwko, zaś Belgia wstrzymała się od głosu.

Zgromadzenie Ogólne uchwaliło również większość głosów projektu rezolucji, przewidującego rozpatrzenie sprawy Afryki Południowo - Zachodniej na następnej sesji Zgromadzenia Ogólnego.

## Książka K. Chylińskiej o NRD

### Nowi ludzie za Odrą

„Od oporu narodowego Niemców, od walki o ich narodowe ocalenie zależy dziś wiele spraw w Europie i na świecie. W tym oporze, w jego sukcesach, w jego zwycięstwach zainteresowani są ludzie z wszystkich równoleżników, nie nawiązując wojny i świadomości wartości pokoju”.

Tak formułuje znaczenie walki narodu niemieckiego o zjednoczenie jego ojczyzny Kamila Chylińska w swojej książce „Nowi ludzie za Odrą”, wydanej w roku bieżącym przez MON.

Sumienne oświadczenie przyczyn i skutków, leżących u podstaw przemian zachodzących w NRD, jest bezsporną zaletą tej książki. Dla jasności widzenia wydobycia prawdy o Niemcach dzisiejszych i o „wielkich Niemcach” używa autorka metody kontrastów. Pokazuje Trizone, sprzedawaną kapitalizmem amerykańskiemu przez kapitał niemiecki, wykazuje zbrodniczą ilość imperializmu, zerującego na zachodnio-niemieckich masach pracujących, deprawującego je za pomocą ksmopolityzmu i neo-hitlerowskiego nacjonalizmu, oszukującego je i nakłaniającego do nowej zbrodni wojennej. A równocześnie ukazuje ona rozwój Niemieckiej Republiki Demokratycznej, rządzonej przez lud, ukazuje patriotyzm i internacjonalizm, w którym wychowywani są Niemcy w NRD w imię pokojowego zjednoczenia swej ojczyzny.

„Istnienie Niemieckiej Republiki Demokratycznej — stwierdza — jest po-

ważną bronią w walce o aktywizację polityczną każdego Niemca, o to, by nazywał się on pracować, myśleć i wyciągać wnioski, by ogarnąć całą treść suwerenności państwowej, zrodzonej z woli pokoju i istniejącej w interesie pokoju”.

Chylińska zdołała w sposób plastyczny pokazać wyniki tej wychowawczej pracy, potrafiła obrazowo przedstawić zmiany, jakie następują w przeciętnym obywatelu NRD, która stała się ważnym członkiem światowego obozu pokoju.

Autorka wydobycia zwłaszcza tę przemianę, która Czytelnika polskiego interesuje najwięcej: zmianę w stosunku do Polski i Polaków.

„Oto po raz pierwszy w historii — pisze — państwo polskie występuje w oczach przeciętnego Niemca jako tolerancyjny, równoprawny partner. Wszelka na arenie polskiej, od której na wielu odcinkach pracy i budowy nowa Niemcy pragną się uczyć. Polska, która imponuje swym rozmachem i wysiłkiem... Nowe uzupełnienie w Niemczech zjawisko szacunku dla Polski o jakościowym dostrzeganiu nowej postawy wobec naszego kraju, o wzniesieniu się jej na coraz wyższy poziom”.

Szukając głównie, podstawowej przyczyny nowych uzupełnień stosunków między narodami polskim i niemieckim, stawia Chylińska pytanie:

„Jakaż to pomoc sprawiła, że tysiąc młodych rąk niemieckich nosi godło ZMP obok godła PZP? Komu są wdzięczni, że dzieci polskie obejmują się z dziećmi niemieckimi, przysięgając sobie wieczną wierność? Kto zatamował strumień krwi, który przez wieki całe oddzielał Polskę od Niemiec? Kto sprawił, że przesiąknięta niemieckimi słowami i niemieckimi słowami „Freundschaft” wzięły tak, jak w polskie słowo „przyjaźń”?

I odpowiada:

„Zawdzięczamy to niezwykłej, twórczej, życiodajnej siłce stalnowskiego przemysłowca, który w latach czterdziestych, w tradycji polskiej obejmują się z dziećmi niemieckimi, przysięgając sobie wieczną wierność? Kto zatamował strumień krwi, który przez wieki całe oddzielał Polskę od Niemiec? Kto sprawił, że przesiąknięta niemieckimi słowami i niemieckimi słowami „Freundschaft” wzięły tak, jak w polskie słowo „przyjaźń”?

Historyczną rolę wychowawczą, jaką podjął Związek Radziecki wobec narodu niemieckiego, stwarzając warunki dla powstania NRD, podkreśla autorka ze szczególną mocą.

Dla ilustracji osiągnięć w walce o przemianę człowieka pisze Chylińska dużo o wspaniałej młodzieży NRD, o młodzieży z PDJ. Młodzież ta, wołająca do narodu i świata słowami 15-letniej dziewczynki ze Złotego młodzieży Niemiec: „Nasz porządek — to jest praca dla wszystkich i pokój! — jest duma obozu demokracji niemieckiej, jest ważkim czynnikiem w oddziaływaniu na światopogląd pokolenia starszego.”

Czyta się tę książkę z zainteresowaniem. Niewątpliwie dlatego, że zagadnienia przebudowy człowieka w Niemczech ma tak duże dla nas znaczenie, że tak mocno nas interesuje. Chylińska w dużej mierze osiąga w swej książce cel, którym — jak pisze we wstępie — jest „rozpoznanie niemieckich prawd o gigantycznej pracy demokracji niemieckiej, pracy, która zmienia naród niemiecki i mobilizuje go do najsilniejszej walki o zjednoczenie i suwerenność swej ojczyzny”.

Wies.

## Najofiarniejsi aktywiści Frontu Narodowego wyróżnieni specjalnymi dyplomami uznania

Na terenie całego kraju odbywają się uroczyste zebrania, na których najofiarniejszym aktywiście Frontu Narodowego wręczane są specjalne dyplomy honorowe z podpisem Przedwodzącego Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego Bolesława Bieruta.

Na uroczystości w Wieliczce zastępcą pisał J. Rażny wręczył dyplomy 80 produującym aktywiście Frontu Narodowego: górnikom kopalni soli, inżynierom i technikom, chłopom i robotnikom, młodzieży i kobietom. Zastępcy wyróżnienia otrzymali m. in.: produjący sztygar oddziału produkcyjnego kopalni soli — J. Jania, pracownik fizyczny Prezydium MRN w Wieliczce — F. Pasek, produjący elektryk kopalni soli — B. Makówka, gospodyni domowa — A. Kąpińska, członek racjonalizator kopalni soli — J. Nawrocki.

Uroczystość wyróżnienia najofiarniejszych aktywistów Frontu Narodowego poprzedziła się w wielką manifestację społeczeństwa Wieliczki na cześć Polski Ludowej i jej Wielkiego Budowniczego Prezesa Rady Ministrów — Bolesława Bieruta.

## Z KRAJU

(Obsługa własna)

**FUTRA Z „LEBKÓW CIELECYCH”**  
GDANSK. Zakłady Futrzarskie w Gdańsku przystąpiły w roku bieżącym do produkowania galanterii futrzarskiej, wykonywanej głównie ze skór króliczych. W coraz też szerszym zakresie stosują one w produkcji tzw. „lebkę cieleną”, z których wyrabiane są m. in. damskie futerka.

W przyszłym roku utworzony zostanie m. in. nowy dział uszlachetniania skór króliczych i nastąpi 5-krotny wzrost produkcji fabrykatów z „lebków cielenych”.

**KOBIECY — MARYNARZE**  
GDANSK. Od kilku dni w porcie gdańskim na jednostce „Pilot 23” pływały kobiety: Halina Bańkowska, Jadwiga Hajduk i Halina Urbanowska. Są to pierwsze w porcie gdańskim kobiety, które postanowiły pracować w żegludze. Na razie pełnią one funkcje młodszych marynarzy i wykonują pracę należycie ze swych obowiązków.

## Z sali koncertowej

### Ojstrach i Sitkowiecki

W ostatnim koncercie symfonicznym Filharmonii Warszawskiej wzięli udział zdobywcy pierwszych nagród na międzynarodowym konkursie im. Henryka Wieniawskiego, skrzypkowie radzieccy Igor Ojstrach (zdobywca pierwszych nagród) i Julian Sitkowiecki. Artysty wykonali koncerty skrzypcowe Arama Chaczaturiana (Igor Ojstrach) i Karola Szymanowskiego (pierwszy koncert skrzypcowy — Julian Sitkowiecki).

Obaj soliści, zdobywcy pierwszych nagród — to w pełni dojrzały artyści o najwyższym poziomie opanowania ewolucji sztuki, zarówno jeżeli chodzi o stronę czysto techniczną (w szerokim znaczeniu tego słowa), jak i muzyczną. Obaj pokazali walory znakomitej radzieckiej szkoły gry skrzypcowej.

Mimo wspólnych założeń ideowych sztuki: odwzorować, cechujących grę obu artystów, każdy z nich przedstawia własną odrębną indywidualność artystyczną. Ojstrach ujmuje przede wszystkim bezpośredniość i szczerość wypowiedzi artystycznej, naturalnością interpretacji oraz nadszyciającą różnorodnością i barwnością tonu. Artystę tego cechuje całkowite opano-

wanie dźwięku instrumentu, niemal organiczne złączenie z instrumentem w jedną całość. Sitkowiecki zaopiniował fenomenalną sprawność techniczną, szczególnie w wykonanych na bis utworach Paganiniego i Wieniawskiego. Technika nie jest jednak u tego artysty celem sama w sobie, lecz tylko środkiem do pogłębienia interpretacji, do wydobycia z utworu muzycznego jego istotnej treści. Ze artystą ten umie głęboko wczuć się w wykonywane dzieło i wydobyc z niego zawarte w nim wartości emocjonalne, świadectwem tego była interpretacja koncertu Szymanowskiego.

O ile Ojstrach przekazuje niejako bezpośrednio myśl kompozytora słuchaczowi, to w grze Sitkowieckiego widać zmaganie się artysty z twórczym, widząc walce i zwycięstwo artysty. Uderza u Sitkowieckiego głębia przeżycia artystycznego, co sprawia, że gra jego może się stać prawdziwie porażką.

Wiele słów uznania należy się orkiestrze i dyrygentowi (W. Rowickiemu), który bardzo wnikliwie podszedł do swojego odpowiedzialnego zadania. (A. H.)

## NAST Korespondenci i Czytelnicy PISZA

### O gospodarce materiałem powystawowym

Niewiele chyba osób orientuje się w tym, ile pieniędzy pochłania podstawowy materiał wystawowy, jakim jest fotografia. Fotografia, objaśniając mechanizm pokazanego narzędzia, zastępuje zniszczony działaniami wojennymi eksponat, przedstawiający rzeczy zaginione w odległych czasach.

Aby takie fotografie przygotować na wystawie zamawia się najpierw szereg tzw. wglądów, które kosztują po 750 zł. Wglądy te, z których od wielkości wystawy, zamawia się setki, a nawet tysiące. Spośród nich wybiera się najlepsze, z których robi się powiększenia. Wybrane zdjęcia powiększa się, zależnie od potrzeb do formatów — 18 na 24, 24 na 30, 30 na 60 i więcej. Koszt jednego powiększenia wynosi od 15 do 180 zł. Powiększeń na dużą wystawę trzeba wiele. Łatwo więc jest orientować się, że zdjęcia pochłaniają dużo pieniędzy.

Tymczasem co się dzieje z fotografiami po zakończeniu wystawy? Niestety, b. często zdarza się, że planz i wyrzucą do kosza, gdyż są tak zniszczone, że nie nadają się do ponownego użytku. A wszystko dlatego, że nie szanuje się fotografii przyklejając je do planzów, ale jak, tnie, mnie, drze, wala — nie przestrzegając najelementarniejszych zasad konserwacji. Gdy by z fotografiami tymi postępować tak jak z wartościowymi eksponatami, przyniosłoby to Państwu nie tylko ogromne oszczędności, ale wzbogaciłoby również zbiory muzealne.

Ta sprawa powinna zainteresować Centralny Zarząd Muzeów, opracowując ogólną instrukcję co do sposobu użytkowania zdjęć do wystaw oraz przeprowadzając kontrolę sposobu wystawiania fotografii. Warto by też spowodować przekazywanie do muzeów zbiorów fotografii wykorzystanych, które potrzebne są przy opracowaniu wszelkich elementów budowlanych, wchodzących w zakres konserwacji zabytków. Cennym dla muzeów nabytkiem byłoby też makiety projektów odtwarzania, czy przebudowy zabytków jak np. makieta tras

W-Z, planu odbudowy Warszawy inż. Skibniewskiego, makiety MDM itp.

Mgr. B. Bazińska  
Muzeum Hist. m. st. Warszawy

### Cenne badania

W czasie tegorocznych wakacji Zakład Teorii Wychowania Fizycznego przy Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie przeprowadził studia nad postawą ciała u dzieci i młodzieży, przebiegającej na kolonach letnich. Wyniki badań wstępnych były do specjalnych kart indywidualnych. Oprócz danych pomiarowych, notowane były warunki życia i młodzieży, wzrost, waga, postępy w nauce itp. Wyniki tych badań mają na celu opracowanie metod zapobiegania wadom budowy ciała.

Do tych badań włącznili zostali także studenci Akademii Wychowania Fizycznego, którzy pod kierunkiem pracowników naukowych zbadał ponad 10.000 dzieci i młodzieży. Wyniki badań posłużą do specjalnych opracowań lekarskich z zakresu teorii wychowania fizycznego.

M. Królikiewicz  
Akademii Medycznej

## Nr. 12 „Nowych Dróg”

Ukazał się nowy numer 12/42 „Nowych Dróg” organu teoretycznego i politycznego KC PZPR. Treść jego jest następująca:

**Franciszek Jóźwiak** — O właściwe oblicze moralne członka partii;  
**Leon Kruczkowski** — Na Kongresie Narodów;

**Oskar Lange** — Podstawowe prawo ekonomiczne współczesnego kapitalizmu;  
**Czesław Prawdzie** — O działaniu prawa planowego, proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej w Polsce Ludowej;

**Mieczysław Wąrowski** — Szpieg i dywersant zdemaskowani (o procesie bandy Słanskiej);  
**Roman Werfel** — Reakcyjne oblicze socjaldemokratyzmu;

**Józef Grylak** — O bezawaryjną pracę naszych przedsiębiorstw;

**Józef Sikora** — Reakcyjny kierunek — jedna z sił faszyzacji Polski przedwrześniowej.

**Z ŻYCIA PARTII**

**Stefan Miaszek** — Partijne konferencje powiatowe i miejskie;  
**Ludwik Drożdż** — Uwagi o konferencji partyjno-technicznej w Zakładach Azotowych im. Feliksa Dzierżyńskiego w Tarnowie;

**Głosy z terenu** (z doświadczeń pracy instruktorów KD Łódź — Władysław Stanisław Pietrzak, Łódź — Władysław).

**RECENZJE I BIBLIOGRAFIA**  
**Jadwiga Słekska** — Dokumenty walki o sztukę realizmu socjalistycznego (uchwały Komitetu Centralnego WKP(b) o literaturze i sztuce (1946 — 1948). — Książka i Wiedza, 1952 str. 45).

**Listy i odpowiedzi:**  
Treść rocznika „Nowych Dróg” za rok 1952.

## ILIA ERENBURG DZIEWIĄTA FALA

TEUM GABRIELA PAUSZER KLONOWSKA

Dubbel powiedział mi wychodząc: „Jim, nikomu ani słowa. Nie trąbił się na próżno — wymaciałem...”. Mackhorn uśmiał wyobrazić sobie, jak czerwony pełnię z materiałem wybuchowym i uśmiechał się i niedowierzaniem, to znów garbił się ze strachu.

Wyjął z portfela pamiątkowego dolara. Ten szubrawiec jest przyjaciąłem majora. Wpłacił mu wówczas pocztunek. Smeade zrazu zadziarał nosa, nie chciał płać. Ten indor zawsze chodził nagi. Potem Smeade białki wyplł. A Hirstone tańczył z Rosjanami. Słusznie powiedziałem Dubbelowi, to były pierwsze czasy. Można było, oczywiście, zginać, jak zginał Jack, ale wówczas przynajmniej wiedziałem, kto mój wróg. Teraz wszystko się poplątało. Czy można mieć zaufanie do Dubbela? Mnie mówi jedno — w Burze Federalnym powie co innego. Musi gubić ludzi — za to mu płacą. Ja szuję, a on denuncjuje. Oczywiście, powinni mi być wdzięczni, ale oni na pewno zaczną badać: kto, co, dlaczego?

Jakże szybko zmieniło się wszystko! Wówczas Rosjanie witali nas jak przyjaciół. Zapewniał ten wesół klient z Rosji także obejmował Amerykanów, kiedy był na froncie. A teraz polecono mu, żeby wysadził w powietrze naszą fabrykę. Diabli nadali! Paskudnie wdeptali! Lecz jeśli obliczać rzecz obiektywnie, sensacja to niesłychana.

Mackhorn zaprzagnął opowiedzieć komukolwiek jak to do krawca przychodził klient: zamawia granatowy garnitur, dwie pary spodni, żartuje, śmieje się, a później okazuje się, że to wróg numer jeden: czerwoni polecieli mu wysadzić w powietrze miasto. Czy to nie zdumiewające? Znal przeciwko najbliższemu przyjacielowi tego Rosjanina. Oto dolar z autografem... Szkoła, że nie może opowiedzieć o tym właścicielowi baru: to by się uśmiechał.

Mackhorn wypił jeszcze szklanekę whisky i postanowił zadzwonić do Hirstone. Nie widzieli się półtora roku: miasto duże, każdy żyje własnym trybem. Ostatnim razem spotkali się na weselu Hilla. To był piękny wieczór. Wspominali dawne dzieje: jak to Hill ściągnął prosiaka u Niemca,

jak Mackhorn otrzymał medal, jak pojechali w odwiedziny do Rosjan. Mackhorn nie widział się więcej z Hirstonem. Hilla też nie spotykał od owego wieczoru. Może Hillowi powiększyła się rodzina? A Hirstone zdał walczyć z Rosjanami. Teraz na pewno już jest adwokatem i dobrze zarabia. Z nim można by było porozmawiać: mądry chłop. On także był u czerwonego majora, pełnił wówczas funkcję tłumacza, gdyż z niego na polu Rosjanin. Hirstone zrozumie, co to za sensacja...

Szczęście sprzyjało Mackhornowi — Hirstone był w domu. — Słuchaj, Jo, jestem w tym barze na Times-Square, gdzieś się dawniej spotykali, pamiętasz? Przyjdź, chcę ci coś opowiedzieć. Pamiętasz, jakśmy na froncie odwiedzili Rosjan? Otóż, miałem dziś rewizytę. Prawdziwa sensacja!

Hirstone zaprosił Mackhorna do siebie. Daleko, to prawda, lecz jeśli już mowa o Rosjanach, to poczuć Mackhorna wódką. Warto przyjechać. Mackhorn długo polował na taksówkę — była to godzina wzmogłego ruchu ulicznego. Na skrzyżowaniach ulic trzeba było czekać. A droga oczywiście była daleka. Mackhorn znowu poczuł młodość i znowu nie wiedział, czy zatruli się parówkami, czy też to nerwy? Nagle obruszył się sam na siebie: po co ja tam jadę? Hirstone nie jest wcale moim przyjacielem. W pułku było nas przecież wielu. Dubbel powiedział: „Ani słowa nikomu”. A może Hirstone służy w policji? Kto to może wiedzieć? Opowiem mu, a on! mnie przynajmniej. Jasne jak słońce — oni nie lubią zbędnych świadek.

Rozejrzał się dokoła. Miał wrażenie, że znajduje się w obcym mieście. East-Broadway. Po wojnie nie był tu ani razu. Bo też po co miałby tutaj być? Tu mieszkają sami Żydzi. Na oknach zamiast liter jakieś zakreślenia... Mackhorn przypomniał sobie, że Hirstone też jest Żydem. Zupełnie idiotyczne — wszyscy Żydzi sympatyzują z czerwonymi. A może Hirstone — to komunista? Powie, że pracuję w policji. Czerwoni zrobią ze mną koniec. Co to dla nich znaczy? Chcieli przecież wysadzić w powietrze całą fabrykę.

Zdecydował, że nie nie powie Hirstonowi. Jeśli będzie nalegał „Co za sensacja?” — powie mu, że zażartował, chciał po prostu spędzić wieczór z przyjacielem.

Hirstone mieszkał sam. Wchodził się do niego wprost z klatki schodowej. Pokój był zastawiony książkami, za parawanem stało łóżko. Nie powodzi mu się dobrze, pomyślał Mackhorn. I udaje oryginala — zamiast książek mógłby kupić meble. Zapytał, gdzie Hirstone pracuje.

— Rok pracowałem w towarzystwie asekuracyjnym „Feniks”.

— Jako radca prawny?  
Hirstone roześmiał się

— Objąłem progi. Najpierw przepędziłem mnie ci, których się asekuruje, a potem przepędziłem ten, który asekuruje.

— Poczekaj... Przecież zdawałeś egzamin?

— Zdawałem. Mało człowiek głupstw robi w życiu. Być może, że jutro będę rozdawał na ulicy reklamy kremu piękności. Zupełnie solidnie zajęcie, ale nie wymaga znajomości prawa rzymskiego. Nie ma o czym mówić, lepiej wypijmy.

— Skąd masz wódkę?

— Pij spokojnie, nie jest czerwona, tu ją wyrabiają, na 126 ulicy.

Opróżnił butelkę. Hirstone był w dobrym humorze, naśladował majora Smeade'a, Hilla, opowiadał anegdotę o zebrze. Mackhorn czekał, kiedy spyta o sensację, lecz Hirstone nie pytał. Wspominali jak niedawno Kaseel znaleźli się pod ostrzałem mordercy.

— Dobrze były czasy! — westchnął Mackhorn. — A teraz, diabli wiedzą co. Oni, zdaje się, zapomnieli, kto bronił Ameryki. Prawnik musi biegać z wywieszonym językiem. Myślisz, że mnie prowadzi się dobrze? Okropnie! Teraz szuję spódnie dla czerwonych, a przed wojną sprzedawałem palta czarnym. Oczywiście, że to też była ohydza. Ale kim jest czarny? Pucybiter, którego dokładne wysmarowano w politykę, polityka to oszukiwanie. Ale nie chcę, żeby wysadzano w powietrze amerykańskie miasta. Należy mi się podziękowanie. Ale kto siedzi w Federalnym Biurze Śledczym? — Szubrawcy. Nie dają mi teraz spokoju. Powiedz, kto ma prawo kpić sobie z Mackhorna?

(C. d. n.)



## Ostrowiec — miasto jakich wiele

## Dwie Skarp y

(s) Chybotliwa dorożka podskakiwała na wyboistym ostrowskim bruku. Otulony szalenie ceratową peleryną mistrz biał jakos dziwnie kiwał się na koźle. Jego wychylenie coraz to groźniej zetknięciem się z pokrzytą kaluzami jeźdźnia.

„Do rodziniki na święta?” — zagadnął niespodziewanie z trudem utrzymując równowagę w nagłym obrocie w moją stronę.

„A taak?” — moja odpowiedź ledwo się przebiła przez opary „czystej”, która jechała od dorożkarza. „Co słychać u Was w Ostrowcu?” — usiłowałem podtrzymać rozmowę, żeby nie urazić mego — na oko — gadatliwego rozmówcę.

„A co ma być słychać, wszystko po staremu. U nas nic nowego...”

Zadawany, że długi kurs w deszczowy wieczór może „zabić” rozmowę, rozgadał się na całego. Koń ciałpiał w kalużach wody, spod ceratowego kapłura padały odymione alkoholem słowa, a ja schowałem pod wysoko postawioną budę słuchalem jak to w Ostrowcu „nic nowego” i że „wszystko po staremu”.

Rodzina bardzo się ucieszyła z mojego przyjazdu. Wieczorem przy kolekcji chociaż oczy kleiło zmęczenie długo słuchałem jak wuj opowiada o swojej pracy, o „przedsiebiorstwie budowlanym”, w którym jest zatrudniony, o jakimś MDM-ie przez nich budowanym...

„Ho, ho zobaczysz jutro jak pójdziesz! Musisz koniecznie to wszystko obejrzeć, Fest chałupę stawiamy...”

I nagle przypomniał mi się, że wyjechałem z Ostrowca jeszcze jako mały chłopiec, zaczął wygrzebywać z mojej pamięci jakieś lata dawne, które czas pokrył zapomnieniem.

Zobaczyłem znowu starą, ostrowską „Skarpę”, gdzie między pochylonymi do ziemi wiekiem ruderami stała nasza mała chałupka. Na pokrytym czarną papą dachu czerwienili się bezładnie porozrzucone cegły opierające się razem z dachem silnym podmuchom wiatru.

## Świąteczna niespodzianka

— Zgadnij, co ci kupiłam na gwiazdkę? — pytała żona męża.

- Szalik.
- Nie.
- Spinki.
- Nie.
- Piżamę.
- Nie, kupiłam ci coś niezwykłego w Radomiu.
- Może zegarek?
- Nie.
- Na pewno narty.
- Nie, kupiłam ci kalosze.
- Na pewno nr 6, gdyż tylko te można było ostatnio kupić.
- Nie, niespodzianka ta polega na tym, że kupiłam nr 8.

**SERIA: KLASYC POLSCY**  
Franciszek Salezy Jezierski  
WYBÓR PISM  
opracował  
Zdzisław Skwarczyński  
wstępem poprzedził  
Jerzy Ziomek

str. 351      zł 14.—

Jan Kochanowski  
DZIEŁA POLSKIE  
VII  
opracował  
Julian Krzyżanowski  
str. t. I 369, t. II 431 w opr. płóc.  
zł 30.—

**PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY**

## Śladem naszych artykułów

**NOWY PRZYDZIAŁ PISM**  
Na ostatnią naszą pt. „Kto z Cielowia”, otrzymaliśmy odpowiedź PPK — Ruch w Cielowiu, że kiosk gazetowy w Cielowiu zapotrzebowany jest w prasę przez Delegaturę w Ostrowcu. Wskutek naszej krytyki, delegatura w Ostrowcu ustaliła dla odbiorców w Cielowiu nowy przydział pism.

## Zebranie członków klubu literackiego

29 bm. o godz. 19 odbędzie się w świetlicy Państw. Ogniska Plastycznego w Radomiu ogólne roczne zebranie członków Radomskiego Klubu Literackiego. Porządek dzienny przewiduje: sprawozdanie z tegorocznej działalności i omówienie jej dalszego programu oraz wybór nowych władz.

## W dni świąteczne

Dziś, tj. 24 bm., wszystkie radomskie sklepy detaliczne, cukiernie, kioski gazetowe PPK „Ruch” czynne będą do godziny 19, zaś placówki zbiorowego żywienia do 20-ej. Autobusy MKS, taksówki i dorożki konne kursować będą normalnie. Do godziny 15 czynne jest biuro „Orbisu”. Teatr im. Stefana Żeromskiego — zamknięty.

25 bm. sklepy detaliczne, zakłady zbiorowego żywienia, kioski, komunikacja samochodowa dalekobieżna i miejska (samochody, taksówki i dorożki konne), biura „Orbisu” będą nieczynne.

Kina radomskie czynne będą jak w dni świąteczne. „Hel” wyświetla kolorowy film produkcji polskiej pt. „Wyscig Pokoju”. „Bałtyk” zaś radziecki film pt. „Na granicy”. W teatrze grana będzie wesoła komedia radziecka „Tu mówi Tajmyr”.

26 bm. sklepy detaliczne i zakłady żywienia zbiorowego czynne będą jak w każdy dzień świąteczny. Otwarte również będą kioski gazetowe. Komunikacja kolejowa, samochodowa, dalekobieżna i miejska, kina, teatr — czynne. Kasy „Orbisu” — zamknięte.

25 i 26-go jak zwykle całą dobę czynne będzie pogotowie lekarskie. W dniach tych będą dyżurować apteki: numer 9 Plac 15 Grudnia i numer 14 Słowackiego 45.

Miejscowy radiowęzeł nadawać będzie lokalne audycje 24 bm. o godzinie 18,20, 25 bm. — 17,45 i 26 bm. — o 17,45.

W których mieszkało prawie 24 tys. ludzi z robotniczych rodzin, na przestrzeni iluś tam tysięcy metrów kwadratowych, stała przede mną cała nowa dzielnica, gdzie elektryczność wyparła lampę naftową, a na miejscu usypisk śmieci stało nowe przedszkole z rekami w kieszeniach „szlifowałem” gładkie chodniki osiedla ZOR im. Bronisława Spychaję, ostrowskiego hutnika — rewolucjonisty. Wuj jak by chciał mi powetować przykrość wczorajszych wspominków rozgadał się na całego, syjąc cyframi, datami, liczbami, nazwiskami:

„Do 180 bloków, w których mieszkają zaopatrzone są we wszystkie wygody, przeprowadziła się już jedna trzecia mieszkańców Ostrowca. Piętnaście kilometrów nowej sieć wodociągowej (którą przedtem nie było wcale), cztery kilometry ulic wybrukowanych kostką, osiem kilometrów w jezdni tłuczniowych, trzystaście tysięcy metrów sześciennych chodników, ścieki mostków na Kamiennej i Szwedzkiej (jeden, wiszący, ulubione miejsce spotkań zakochanych...) gmach Technikum Hutniczego o kubaturze 25 tys. m sześć. gdzie fachową wiedzę zdobywać będzie 700 słuchaczy...”

Tu nastąpił długi opis warsztatów, sal wykładowych, auli, sal gimnastycznych i pomieszczeń gospodarczych. Potem stadion „Stali”. Kryty basen.

Nowoczesne przedszkole dla 170 brzdąków. Inne w pobliskich Częstocicach, gdzie w pałacu hr. Wielopolskiego mieści się piękna dziecięca świetlica. „Przed wojną — znowu cofnął się w przeszłość — był w Ostrowcu ogródek jordanowski dla... szesnaściora dzieci dyrektorów i wyższych urzędników...”

Wrócił znowu do naszych czasów. Mówił o przyszłości. Ze budują jeszcze jedno przedszkole i żłobek, które wkrótce będą gotowe. Patrzył spod oka na wrażenie jakie robią na mnie te jednym tchem podane fakty. Na koniec zostawił sobie jeszcze przyjemność „dobicia” mnie widokiem niedawno wykończonego Domu Kultury.

Udało mu się! Długo chodziłem po wspaniałym budynku (18 tys. m. sześć), oglądałem freski i rzeźby, zachwycałem się wielkimi salami widowiskowymi i koncertowymi...

I nagle pożałowałem swoich trzydziestu lat — w których tylko osiem było jasnych i szczęśliwych, a tyle lat należało do starej „Skarp y” pełnej ruder i nędzy.

No i cóż, obywatelu Dorożkarzu?! Czy rzeczywiście w Ostrowcu „nic nowego” i „wszystko po staremu”? Kurs z dworca na „Skarpę” biegnie wprawdzie „na długość” po staremu — ale biegnie teraz już wśród NOWEGO. T. Z.

Czekoladowe serca i cukrowe zajaczki  
Przepis na piernik mistrza Antoniego

## W SALI WYSOKIEJ TEMPERATURY

Na stołach całe stopy przygotowanej krajanki piernikowej czekają na polanie słodkim syropem. Bezuwrotnie co dziesięć minut do pieca elektrycznego w spółdzielni ciastek PSS przy ul. Żeromskiego 29 w Radomiu wsuwane są nowe porcje surowego ciasta. Nad jakością pieczenia czuwa piecowny. Moment nieuwagi a całą blachę wypełniłyby spalone ciastka.

Twarze czerwone od żaru. Upalna atmosfera pokrywa ciało potem. Rozbiegane nogi same niosą od dzieży do pieca, od pieca do stołu...

Powoli całą salę wypełniają całe góry gotowych wyrobów. Nie zabraknie słodkich specjalistów na święta.

Ciastkarnia PSS nr 1 wyprodukowała ponad trzy tony różnego rodzaju habek, strucl z makiem, pierników, drobnych ciastek i słodkich ozdób



Mistrz Antoni

cze w normalnym okresie. Również Radomskie Zakłady Gastronomiczne wyprodukowały znaczne ilości ciast.

## W DROGĘ

Kiedy wychodzimy z ciastkarni chrupiący słodkiego zajaczka jakim poczęstował nas mistrz Antoni Prawda, sprzed domu odjeżdża furgon z gotowymi wyrobami.

Odjeżdża w stronę świątecznych stołów. (n)



chołnkowych jak czekoladowe koniki i cukrowe zajaczki. Tegoroczne zaopatrzenie świąteczne trzykrotnie przewyższa ilość wyrobów produkowanych przez spółdzielnię cukrowni-

## CO WYBRAĆ



Konie na biegunach czy rower? Lalkę czy nakręcany samochód? Rozbiegane czy dzieci myszkują po półkach zastawionych zabawkami. Mały Jurek długo się nie namyśla — decyduje się na drewniany traktor.

## Drobiazgi znad... Mlecznej

## KIOSK-BUMELANT

Jeżeli kiedykolwiek kierownictwu radomskiego PPK „Ruch” przyjdzie do głowy genialny pomysł, aby zainteresować się pracą swych sprzedawców w kioskach, lub też zorganizować konkurs na najlepiej funkcjonujący kiosk, wprawiam się już dziś na członka jury, po to aby przez pomyłkę nie wyróżniał kiosku, mieszczącego się w ulicy Traugutta i Mickiewicza. Ten kiosk-bumelant jest stale innowatorem. Kiedyś sprzedawcyin zadawała sobie trochę trudu i wywieszała kasetki, których treść za każdym razem inaczniej informowała o przychodzie „nagłego” opuszczenia miejsca pracy. Teraz już nawet tego nie robi...



## JUBILAT

W dzisiejszym numerze ukazuje się 1500-ne zdjęcie wykonane przez znanego czytelnika fotoreportera ob. Michała Włodarkiewicza. Z okazji tego jubileuszu redakcja drobiazgów przeprowadziła wywiad z autorem pięknych fotografii, zamieszczanych w „Życiu” od kilku lat. Na zapytanie przedstawiciela drobiazgów — jakie zdjęcia najbardziej lubi robić, jubilat odpowiedział:

— Najchętniej fotografuję... dwustuprocentowych mężczyzn... (Tad)

## A GDYBY JECHAŁ?

Tłum pasażerów na dworcu radomskim z niepokojem oczekiwał komunikatu z gabinetu dyżurnego ruchu, o przybyciu wieczornego pociągu pośpiesznego, jadącego do Krynicy do Warszawy. W pewnym momencie charakterystyczny zaprzęt w głośnikach oznajmił włączenie na krawężnik. Spikerka zapowiedziała:

„...pociąg pośpieszny do Warszawy biegnie z opóźnieniem 30 minut...”

Tuż obok mnie stojący brzdąc pytał asystującą mu starszkę:

— ...powiedz babciu, gdyby ten pociąg jechał, to by się nie spóźnił?



## MIŁOŚĆ I BUDOWNICTWO

Zosia (moja narzeczona) krótko wyznała mi przez telefon miłość wieczornego spotkania: „Będę o 7-ej u krawcowej na Guardii Ludowej. Tam czekaj. Pójdziesz ulicą Lelewela, później na prawo Kłosa, prosto Orzeszkowej i na lewo Brandta. Nie spóźnij się. Na rano pa... mam dużo pracy...”

— Ależ Zosiu... Wyłączyła się. Szybko zadzwoniłem po raz drugi — wyszła z blama. No i co teraz? Czy nie pomyliła Radomia z innym miastem? Gdybym miał pójść na spotkanie, o takich ulicach nie słyszałem, chociaż jestem starym radomianinem. Na spotkanie nie pójść. Zosia nie chce ze mną rozmawiać. Ślub miał być u tym tygodnia.

Dziś dowiedziałem się, że są takie ulice. Powstały w nowym osiedlu na Obrońcu. Od dziś nie chodzę się, że jestem starym radomianinem. Po południu idę przeprosić Zosię...

Ilustrował nasz nowy współpracownik Mały Dyzio (lat 9.)

Kobiety odległych miast są przyjaciółkami  
RĘCE, KTÓRE PRACUJĄ DLA KRAJU

(s) Chodziły trochę zagubione w olbrzymich halach huty, ze strachem patrząc na potężne dźwigary, które nad ich głowami przenosiły wielotonne bloki stali. Nagle gdzieś spod osłoniętego dachu, przebijając się skroś zgiełku i pisku maszyn rozbrzmiał miły głos kobiety:

„Witajcie Koleżanki!”  
Zadaryły głowy i ponatrzły na tę miłą twarz i machającą rękę ślącą po-

zdrwienia gdzieś tam z góry. Chwile później suwnica obciążona tonami ciężarem odbywała dalej swą podniebną wędrówkę.

## PRZYJECHAŁY W GOŚCINĘ

To pozdrowienie — góry przeznaczono było dla radomianek, pracownic zakładów metalowych im. Waltera, które przyjechały z wizytą na Śląsk do kobiet zatrudnionych w hutnictwie. Z zaciekawieniem przyglądały się radomianki piecom martenowskim, w których wrzała rozpalona do białości surowka.

Ale niedługo tu stały. Za chwilę miały się odbyć spust stali z pieca w hucie „1 Maja” w Gliwicach, więc tam trzeba było szybko obejrzeć ciekawy moment produkcji.

Stały z szeroko otwartymi oczami, w których odbijały się iskierki płynącej szeroko strugą stali. Jagielłowa, Szerbinka, obie znane przodownice pracy z „Waltera” z podziwem patrzyły jak niedziele korytami, którymi rwąły ogniste strugi uwijała się robotnica osłaniająca ciemnymi okularami o czy „Sprawne są ręce hutnicze” — chwaliła Maria Buras, córka podradomskiego chłopca, swych kolegów śląskich.

## KOBIECY SA WSZEDZIE

Zwiedzano dalej młotownię hartownię, odlewnię, piece elektryczne. Wszędzie czyste, uśmiechnięte twarze kobiet odzianych w granatowe kombinizony. Są chętne do rozmowy. Zagadnięte odpowiadają rzeczowo, mówią o swoich trudnościach i osiągnięciach w pracy. Wesoło śmieją się Małgorzata Smuda i Gertruda Świątek, kiedy opowiadają o swojej pracy w odlewni. Zesłała z woskowego dźwigu suwnicowa Anna Waliczek, żeby porozmawiać ze swymi radomskimi koleżankami.

Zegnano się potem długo i serdecznie. Tak po kolebemu. Kiedy z odjeżdżającego autokaru machało trzydziście dziewczę rąk, odpowiadało im wiele przyjacielskich pozdrowień. Przyjazd został zawarta.

## HUTA „POKÓJ” PRODUKUJE DLA POKOJU

Komin w hut „Pokój” wyrzucał jak co dzień kłęby czarnego dymu. W

środku ogłuszający huk walców i motorów parowych śmigających między wielkimi walcami ogniste węże: ciekłe bloki pędzą dalej, gdzie zamieniają się w skrzydła żwiałek, karoserie samochodów, podwozia traktorów...

Radomianki interesują wszystko. Nie można ich wyciągnąć z huty potrzebą podziwian na gigantyczny zakład gdzie rodzi się stal i żelazo potrzeb naszego pokojowego budownictwa.

„Tu tworzymy surowiec dla naszego przemysłu, dla fabryk, dla budownictwa — tu zpodnie z nazwą naszej huty budujemy pokój” — powiedziała przewodnicząca rady kobiecej huty Stefania Wilińska.

I kiedy przed odjazdem robotnice „Waltera” stanęły przed hutą w tłumie swych śląskich koleżanek, żeby spotkanie upamiętnić zdjęciami, złączyły się twarde spracowane ręce.

Ręce, które pracują dla przemysłu dla kraju.

Antoni Gomulka

## Program świąteczny kina „Hel” dla dzieci

Od 27 do 31 bm. na ekranie kina „Hel” w Radomiu, wyświetlane będą dla najmłodszych kinomaniów dodatki kukielkowe produkcji amerykańskiej: „Pan Prokous walczy z kosa”, „Balon i miłość”, „Wesoła brygada”, „Pan Prokous nakręca film”, „Romans z kontrahentem”, „Zawodnik”, „Gotowe — jedziemy”, „Jak kominiarszyk wywołał 55 w pole”.

Bajki zaciekawiają także i starszych, gdyż są interesujące, pouczające i wesołe. (z.h.)

## Ogłoszenia drobne

Przedsiębiorstwo nowocześnie wyposażone w sprzęt fotograficzny. Druk RSW „PRASA” Małachowski 14 3-B-30238